

Upadek Hashima Thaçi

10 listopada 2020

Kilka dni temu do dymisji podał się Hashim Thaçi, prezydent kadłubowego i samozwańczego państwa Kosowo. Były już prezydent został przewieziony do aresztu Międzynarodowego Trybunału w Hadze z tytułu ciężących na nim zarzutów o zbrodnie wojenne podczas secesji Kosowa na przełomie XX i XXI wieku. Wraz z nim do Hagi przewieziono jeszcze trzech innych dowódców Armii Wyzwolenia Kosowa: to Rexhep Selimi – obecnie deputowany do parlamentu Kosowa, Kadri Veseli – przewodniczący Demokratycznej Partii Kosowa (z którą związany jest także Thaçi) i Jakup Krasniqi – jeden z nestorów kosowskiej opozycji. Cała czwórka jest oskarżana o nadzorowanie nielegalnych obozów, w których byli przetrzymywani w nieludzkich warunkach przedstawiciele serbskiej mniejszości i albańskiej opozycji, gdzie byli torturowani i zabijani.

Informowali o tym haniebnym procederze prokurator Carla del Ponte, jak i senator ze Szwajcarii, Dick Marthy, w stosownych raportach i oświadczeniach. Później potwierdził te informacje senator amerykański Clint Williamson, w wywiadach dla dzienników Politico i La Caccia jeszcze w 2014 i 2015 r. Monitoringiem procesu w Hadze o zbrodnie UÇK podczas walk w Kosowie zajmować się będzie Fred Abrams z ramienia Human Rights Watch, który sam wielokrotnie potwierdzał najcięższe podejrzenia dotyczące kosowskiego eksprezydenta.

Dla zachodnich – i polskich – mainstreamowych mediów UÇK długo była legendą. Demokratyczni, walczący o wolność partyzanci zasługiwać mieli na wszelkie poparcie w swojej walce, nie tylko z powodu prawa do samostanowienia narodów, ale dlatego, że nieś mieli zachodnie wartości na „wściekle Bałkany”. A jednak cieniem kładły się na nich cały czas krwawe oskarżenia o handel narządami ludzkimi. Ludzie niechętni czy będący w opozycji z różnych powodów do UÇK, Serbowie, Romowie, Gorani – Słowianie wyznający islam, ale także ci spośród Kosowarów nie

popierający działań partyzantki i secesji Kosowa z Serbii, mieli być porywani, wywożeni na teren Albanii właściwej, tam w specjalnych do tego przygotowywanych miejscach w mało dostępnych górach okrutnie okaleczani, a potem zakopywani w masowych grobach.

Te wątpliwości jednak nie miały się śmietanki nadwiślańskich mediów podczas secesji Kosowa. Jeśli poczytać panów Żakowskich, Szostkiewiczów, Wołków, Ostrowskich, Wróblów, Krazków, Warszawskich (vel Gebertów), Sierakowskich itd. z Adamem Michnikiem na czele, porównać ich ówczesną argumentację i wziąć pod uwagę przestrzeń etyczno-moralną, zgodnie zresztą z ich własnym życzeniem, wynik będzie porażający. Porównanie ówczesnych relacji dotyczących epizodów dramatu dziejącego się w Kosowa z tym, co dziś wychodzi na jaw w kontekście tamtej wojny nie pozostawia złudzeń. W obliczu takich faktów jak aresztowanie wierchuszki UÇK pozostaje im tylko milczeć, bo przecież nie uderzyć się w piersi.

Clou atmosfery wokół prokuratorce ze Szwajcarii i jej konsekwencji prawnego spojrzenia na rzeczywistość z nadwiślańskiej perspektywy opisał Zbigniew Parafianowicz (Dziennik – Gazeta Prawna z dn. 20.04.2008): „Znawcy tematu nie mają złudzeń: żadna sławy Szwajcarka radykalnie zmienia front, by zbudować sobie nową markę. Kiedyś zdobyła sławę jako tropicielka Miloszevicia, Karadžicia i Mładićia. Żli ludzie Bałkanów przeszli jednak do lamusa. Dzisiaj trzeba otworzyć kolejny rozdział. Będą nim Albańczycy”. Dalej wieszczzył jej niesławny koniec i odejście do lamusa. Postawa Carli del Ponte łamała bowiem utarty schemat myślenia i ugruntowane paradygmaty o antynomiczności wydarzeń na świecie. Zero-jedynkowość opisu pomaga zająć zawsze komentatorowi właściwą pozycję. Po jasnej stronie mocy: źli, brutalni, zbrodniczy Serbowie, po dobrej niewinni, prześladowani, cywilizowani na zachodnią modłę Albańczycy z Kosowa.

Według oficjalnych, dziś dostępnych i potwierdzonych danych, w czasie wojny w Kosowie, wówczas jeszcze serbskiej prowincji,

zginęło 13 tysięcy osób (a nie dziesiątki, setki tysiące jak informowały wtedy polskie media). Zakończyła się ona atakami bombowymi NATO prowadzonymi pod dowództwem USA, co zmusiło Serbię do kapitulacji i wycofania sił serbskich z Kosowa. W 2008 roku dwumilionowe Kosowo, zamieszkane w większości przez Albańczyków, proklamowało niepodległość.

Trochę historii: mafia albańska jest jedną z najlepiej zorganizowanych narodowo-klanowych struktur tego typu w Europie i USA. Opiera się o wielowiekowe więzy klanowe: członków grupy się nie werbuje, w niej trzeba się urodzić, albo chociaż być dalej spokrewnionym z ludźmi należącymi do klanu. Klany albańskie rządzą się specyficznym kodeksem honorowym zwanym Kanuni i Lekë Dukagjinit. Regulował on w przeszłości najdrobniejsze szczegóły wszelkich sfer życia zbiorowego i prywatnego, poczynając od sposobu i form przywitania gościa w domu, przez model wypasania owiec w górach (znaczna część Albanii i Kosowa to tereny górskie i górzyste przedgórze, gdzie hodowla od wieków stanowiła podstawę egzystencji miejscowej ludności obok przemytu, kontrabandy i wypraw łupieskich na południe, do Epiru), korzystania z wody, której w tych regionach zawsze brakowało, po zasady wendetty. Od XIX wieku Kanuni powoli zanika. Ostateczny cios zadają mu rządy komunistów w Albanii i Jugosławii, choć niektóre elementy – zwłaszcza te które mówią o krwawej zemście w razie śmierci w wyniku zabójstwa członka klanu, podległości i hierarchii w klanie oraz zachowania tajemnicy – funkcjonują nadal. Na takiej bazie powstała i funkcjonowała UÇK, o czym wielu protagonistów wolności Kosowa nie chciało pamiętać. Zresztą początkowo uznawano struktury UÇK, nie bez powodu za strukturę terrorystyczną: od początku powstania UÇK było zachodnim służbom wiadome, że fundusze płyną na Bałkany z Kataru, ZEA, od dynastii Saudów czy od samego bin Ladena. Dopiero po jakimś czasie, z racji nacisków i decyzji administracji Bila Clintona, zdjęto z niej odium międzynarodowego terroryzmu.

Opinię o istocie UÇK najlepiej charakteryzują słowa ówczesnego ministra spraw zagranicznych Czech Jiřiego Diernsbiera: „To chaotyczny ruch i dziwaczna ideologia. Jest tam na przykład skrzydło maoistów, pogrobowców komunistycznego dyktatora Enwera Hodży ale to także regularna mafia operująca normalnie w Szwajcarii i Niemczech. Zdecydowana większość to jednak zwyczajne biedne chłopaki ze wsi, którzy lubią strzelać. Nagle przyszli do nich albańscy emigranci z Zachodu, mieli duże pieniądze i porozdawali im karabiny maszynowe”.

Sukces UÇK leżał przede wszystkim w poparciu mediów głównego nurtu. Kształtowały one skrajnie jednostronny, zupełnie fałszywy obraz wydarzeń w Kosowie. Zawdzięcza to również zaangażowaniu amerykańskiej firmy Ruder Finn, jednej z największych na świecie prywatnych agencji komunikacyjnych, piarowych obsługującej korporacje, rządy i organizacje non-profit. Zajmowała się ona również (zlecenia na miliony dolarów) „czarnym” PR-em Serbii podczas konfliktów w Chorwacji i Bośni. O terrorze UÇK milczano; od 1 stycznia 1998 r. do 24 marca 1999 r. partyzanci albańscy zabili (często ze szczególnym okrucieństwem) 58 osób narodowości serbskiej i czarnogórskiej i 156 osób narodowości albańskiej, a także 11 przedstawicie innych narodowości. Mówili o tym o tym generałowie, politycy, pisali niezależni dziennikarze ale ich opinie były przez media głównego nurtu przemilczane i ignorowane. Te sądy znalazły drogę do opinii publicznej po kilku lub kilkunastu latach od ataku NATO na Serbię w licznych wspomnieniach czy pamiętnikach. Trzeba skonkludować, iż sama operacja lotnicza w Jugosławii z punktu widzenia prawa międzynarodowego była absolutnie nielegalna.

Ostateczna secesja Kosowa (w wyniku tej interwencji) stworzyła quasi-państwo, gdzie elity wywodzące się z szeregów walczącej o „wolność i demokrację” (jak powszechnie zapewniali w zachodnich mediach politycy i komentatorzy) Armii Wyzwolenia Kosowa, podzieliły terytorium Kosowa na mafijne strefy wpływów i czerpią korzyści z przemytu broni, papierosów, narkotyków,

ludzi (do tej pory były to głównie młode kobiety dostarczane do domów publicznych zlokalizowanych na zachodzie Europy i w bogatych państwach arabskich, dziś ten proceder przeniósł się na rzesze uchodźców). Nie obyło się bez oszustw finansowych – tak przepadły miliardy euro kierowane na pomoc dla Kosowa, a które w porozumieniu z kosowskimi klanami mafijnymi zdefraudowali urzędnicy oddelegowani z Brukseli – UNMIK i EULEX – do pomocy w organizowaniu administracji kosowskiej na wzór europejski. No i wspomniane oskarżenia oficjalnie przedstawione przez Carlę del Ponte i Dicka Marty'ego dot. handlu ludzkimi narządami.

Mimo dwunastu lat niepodległości (faktycznie dwudziestu, od upadku jurysdykcji Belgradu nad zbuntowanym regionem), ogromnych funduszy przekazywanych z Brukseli i międzynarodowych organizacji humanitarnych w Kosowie panuje powszechna nędza. Jakkolwiek okrutnie to brzmi – rynek narządów potrzebnych do przeszczepu w klinikach na Zachodzie, USA czy Izraelu posiada w Kosowie nadal spory potencjał i według niepełnych danych Kosowo dzierży w tej niechlubnej kwestii prym w Europie. Z tym, że nie trzeba już mordować Serbów, których zostało niewiele. Chętni do sprzedaży organów zgłaszają się sami, w celu zgromadzenia środków do codziennej egzystencji lub emigracji na Zachód. Mafijne miliony widać w tu gołym okiem. W kraju o powierzchni niewiele większej od polskiego województwa działa ponad 1000 stacji benzynowych, świecących pustkami. Obok stoi nierzadko kilkupiętrowy hotel, też zazwyczaj pusty. Pralnie brudnych pieniędzy... W tym kraju działa ponad 30 państwowych wyższych uczelni, rozdających nic nie warte dyplomy. Zezwolenia wydaje Ministerstwo Edukacji, za symboliczną kwotę datku na rzecz ministra – która jest tajemnicą poliszynela – 50 000 euro.

Le Monde Diplomatique (nr 9/ 2011) informował, że wywiady: włoski (SISMI), brytyjski (MI 6) a zwłaszcza niemiecki (BND) miały dokładne informacje na temat osób zaangażowanych w proceder porwań ludzi, transportu ich do Albanii, gdzie

wycinano im potrzebne do transplantacji organy. BND określił w utajnionym raporcie triumwirat: Hashim Thaçi, Xavit Haliti i Ramush Haradinaj mianem głównego przestępczego syndykatu kontrolującego całą siatkę przemytu i kontrabandy wszelkiej maści itd. na Bałkanach. Przewijają się także stale inne nazwiska – byłych bojowników „o wolność”, bohaterów walki o niepodległość Kosowa: Azema Syli, Fatmira Limaja, Sulejmana Sileniego, Byskima Zyrapiego, Samiego Lushaku, Agima Çeku.

O wspomnianym rozdarciu przekazu medialnego z rzeczywistością świadczy osoba i mit Adema Jashari, jednego z pierwszych bojowników o suwerenność Kosowa. Terrorysta dla Serbów, dla kosowskich Albańczyków Jashari to główny bohater i przedmiot religijnego niemal kultu. Ma pomniki w całej Albanii i Kosowie, lotnisko w Prisztinie jest nazwane jego imieniem, a klanowe „siedlisko” koło Prekazu to dziś muzeum i mauzoleum rodziny Jasharich – tu w 1998 roku został on wraz z 57 członkami rodziny i zgromadzonymi bojownikami UÇK zabity w trzydniowej bitwie z serbskim wojskiem. Wśród jego bojowych czynów są takie „akty heroizmu”, jak zabójstwa nauczycieli języka serbskiego w Kosowie, niszczenie linii wysokiego napięcia czy wysadzenie gazociągu.

Weterani wojny o Kosowo zdecydowanie przeciwstawiają się demistyfikacji i desakralizacji swoich bohaterów. Szef Stowarzyszenia Weteranów UÇK Muharem Xhemajli oznajmił już dawno, iż jakiegokolwiek stawianie bohaterów UÇK przed jakimkolwiek trybunałem spotka się ze zdecydowaną reakcją byłych bojowników. „To absurdalny pomysł. Nasza wojna, która była wspierana przez społeczność międzynarodową i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, wszystkich ludzi miłujących pokój teraz ma być postawiona przed sądem?”.

Ostatnimi czasy prowadzone naciski dyplomatyczne z Brukseli i Hagi na Prisztinę groziły Kosowarom, że jeśli dalej będą blokować (co przy pomocy Waszyngtonu czynili skutecznie, ale wybory w USA przysłoniły w ostatnim roku wszystko administracji amerykańskiej osłabiając jej aktywność na arenie

międzynarodowej) wyjaśnianie wojennych przestępstw w Trybunale Haskim, sprawę przekaże się do Rady Bezpieczeństwa ONZ, a tam Rosja i Chiny (+ Serbia) urządzą skandal na skale światową. MSZ Holandii, które także mocno zaangażowało się w powołanie tego Trybunału (w UE lobbowały za tym też Grecja, Cypr i Francja) w wydanym oświadczeniu stwierdziło m.in. „... Trybunał ten wyjaśni i osądzi domniemane zbrodnie popełnione przez członków UÇK na mniejszościach etnicznych, religijnych i oponentach politycznych”. Holendrzy przypominali stale o zastraszaniu i porwaniach świadków (przede wszystkim narodowości albańskiej), którzy chcieli zeznawać przeciwko elicie kosowskiej. Miały też miejsca zabójstwa takich osób, dlatego też dane na ten temat będą utajnione a przesłuchania odbywać się będą wyłącznie na terenie Niderlandów.

Niezależnie od perspektyw osądzenia winnych jedno się prędko nie zmieni: na wojnie o Kosowo największe aktywa uzyskali Amerykanie. Utworzyli przy granicy z Macedonią bazę zwaną Camp Bondsteel. To ponad 300 budynków, sieć 25 km dróg otoczonych 14 km wałów ziemnych i zapór betonowych, zabezpieczonych 84 km drutu żyłkowego i 11 wieżami strażniczymi. Wewnątrz znajdują się sklepy, sale gimnastyczne, kaplica, biblioteka i chyba najlepiej w Europie wyposażony wojskowy szpital. Całkowita powierzchnia samej bazy wynosi ponad 955 akrów. Beneficjentem – obok Amerykanów i elity UÇK – na pewno nie stali się zwykli Kosowarzy, którzy oprócz gadżetów symboliczno-nacjonalistyczno-ksenofobicznych (i budowy meczetów za pieniądze Saudów) nie uzyskali nic. Poziom i jakość życia w Kosowie AD 2020 jest z pewnością niższy niż w Serbii AD'1990 (o dawnej, titowskiej Jugosławii nie wspominając).

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu